

1. ŚWIERCZEWSKIEGO 38 / PIŁSUDSKIEGO 12: biblioteka na stałe (1965 – 2007)

Postawienie cezury na roku 1965 wydaje się bezdyskusyjne. To data, która wyznacza kres ciągłym przenosinom drawskiej biblioteki i oznacza moment ustabilizowania się jej bytu w przestrzeni miejskiej, tak materialnej jak i mentalnej. Od pomysłu budowy nowego budynku bibliotecznego definitywnie odstąpiono, z czym pogodzili się niemal wszyscy, a kolejne pokolenia drawszczan będą kojarzyć miejską bibliotekę właśnie z adresem wymienionym w tytule tego rozdziału. Do przenosin przygotowywano się bardzo starannie. W intencji pracowników „nowe otwarcie” miało pokazać nowoczesność biblioteki i to jak bardzo placówka zmieniła się od momentu jej powstania. Wzorów szukano w kilku miejscach, przede wszystkim w Bibliotece Wojewódzkiej w Koszalinie. Jak wynika z dokumentów, przy urządzaniu nowego lokalu sugerowano się rozwiązaniami właśnie w niej zastosowanymi. Skorzystano też z oferty tego samego zakładu wykonującego biblioteczne meble. Sprzęty zamówienie jeszcze jesienią 1964r. w Spółdzielni Pracy „Drzewiarz” w Złotowie służyć drawskiej bibliotece do dziś, co zaświadczać może zarówno o ich jakości, jak i współczesnym niedoinwestowaniu pomieszczeń bibliotecznych. Ale tę sprawę w tej chwili pomińmy. Tym bardziej, że w tamtym momencie mieliśmy do czynienia z realnym powiewem postępu, co znakomicie widać na fotografiach świeżo oddanej do użytku biblioteki. Bez umiaru zachwycał się nią reporter „Głosu Koszalińskiego”, który w tekście „Biblioteka już w PDK” pisał: „Przestronne pomieszczenia, wspaniałe umeblowane, czystość, dywany, dekoracje – oto najważniejsze fakty”. Dodawał również, że takiej biblioteki pozazdrościć mógł Drawsku Koszalin i inne większe miasta. Jak widać „nowe otwarcie” pod względem estetyki wypadło znakomicie. Ale to była tylko część „rewolucji”, która zaplanowali pracownicy drawskiej księżnicy.

Kiedy 7 czerwca 1965 r. udostępniono czytelnikom nowe pomieszczenia największa zmiana dała się zauważyć w wypożyczalni dla dorosłych. Zdecydowano się bowiem na wprowadzenie w niej wolnego dostępu do książek. Pomysł rozważano przez kilka miesięcy, czyniąc rachunek możliwych zysków i strat. Podpytywano i podglądano, jak to rozwiązanie przyjęło się w innych bibliotekach m.in. w Koszalinie i Ustce. W końcu zdecydowano, że jednak warto, choć nie wszyscy byli do tego pomysłu przekonani. Po raz kolejny najbardziej konserwatywne stanowisko zajęła Walentyna Semczuk, która

na czas otwarcia biblioteki wzięła urlop, aby nie widzieć tego co stanie się, gdy czytelnicy wejdą między regały. Ich reakcja na zmianę, trzeba przyznać, była bardzo różna. Interesującą relację na ten temat znajdziemy we wspomnieniach Heleny Połóg: *„Prawdziwi „szperacze” znaleźli się w swoim żywiole. Niektórzy godzinami stali między półkami. Początkowo denerwowałam się, że nie potrafią wybrać potrzebnej książki. Inni faktycznie byli zagubieni i sami poprosili o wybór książki. Byli i tacy, którzy zaczęli czytać powieści od pierwszego regału i tak przechodzili do ostatniej półki z Żukrowskim. Wolny dostęp okazał się jednak korzystny dla literatury niebeletrystycznej, bo wtedy wzrosło zainteresowanie książkami z różnych działów wiedzy. Jednak najczęściej sięgano po książki z historii, zwłaszcza okresu wojny.”* W ostatecznym rozrachunku zmiana okazała się niezwykle pozytywna. Czytelnicy otrzymali szansę lepszego poznania swojej biblioteki, a bibliotekarze z zainteresowaniem obserwowali jak czytelnicy z wolna usamodzielniają się w swych poszukiwaniach. Księgozbiór wyraźnie odżył. Nie można jednak zapomnieć o negatywnej stronie przedsięwzięcia. Po stronie pasywów zapisać należy, oczywiście, ginące książki, czego nie sposób było uniknąć. Ale tego spodziewano się już na etapie projektowania zmian.

Pozostańmy jeszcze chwilę przy samym lokalu bibliotecznym. W wyremontowanym budynku PDK dla potrzeb biblioteki przeznaczono ok. 200 m², podzielonych na 6 pomieszczeń. Ich nowość zobowiązywała do przestrzegania pewnych reguł, np. w czytelni dziecięcej wprowadzono, niczym w muzeum, obowiązek noszenia kapci. Dzieci chętnie się do tego nakazu stosowały, tym bardziej, że atrakcje oferowane przez drawską bibliotekę były ogromne. W czytelni pojawił się telewizor marki „Nefryt”, nowy radioodbiornik oraz rzutnik do przeźroczy. Było więc czym zająć uwagę najmłodszych, odchodząc przy tym nieco od wyłączności modelu pracy z książką. Bardzo szybko też wrócił klimat dawnej czytelni, z jej charakterystycznym gwarem i pomysłami. Po kilku miesiącach funkcjonowania oddziału w gazetach pisano, że „dzieci okupują Bibliotekę Powiatową” i była to najlepsza recenzja wysiłków kadry bibliotecznej. Nie tylko zresztą najmłodszy zadowolony był z nowych rozwiązań. Również w czytelni dla dorosłych można było zaobserwować pewne zmiany. Jej pomieszczenie stało się większe, dzięki czemu nabrała ona wyraźnego oddechu. Nieporównywalny był też komfort pracy. Na półkach zwiększyła się ilość księgozbioru podręcznego, a na czytelników czekało stale ok. 100 prenumerowanych czasopism – od „Świata Mody” i „Przyjaciółki” po „Radę Narodową” i „Horyzonty Techniki”. Nie było jednak tak, że wraz z przenosinami do nowego lokalu biblioteka pozbyła się wszystkich trosk. Miano świadomość tego, że za niedługi czas przestronne pomieszczenia przestaną wystarczać.

Najwcześniej dało się to odczuć w oddziale dziecięcym. Olbrzymim problemem był również brak rezerwowego magazynu. Książki składowano w piwnicy, a warunki tam panujące były dla papieru mało korzystne. No i jeszcze jedna sprawa, z punktu widzenia pracowników niezwykle istotna – w bibliotece było zimno. Urządzenia grzewcze niezbyt dobrze radziły sobie w chłodne jesienne i zimowe dni.

Przełomowość roku 1965 wynika nie tylko z faktu przenosin biblioteki. Również w warstwie symbolicznej był to rok niezwykle istotny. Drawska księżnica otrzymała w końcu patrona. Z propozycją taką wystąpiła na początku 1965r. Biblioteka Wojewódzka w Koszalinie. Była to pewnego rodzaju nobilitacja i uznanie dla dotychczasowych osiągnięć biblioteki, musimy bowiem wiedzieć, że nie wszystkim bibliotekom przysługiwał przywilej posiadania imienia. W pierwszej kolejności szukano osoby związanej z historią ziemi drawskiej, ale nikogo stosownego nie udało się wskazać. Stało więc na kimś z zewnątrz; na kimś, kto należałby do panteonu twórców narodowych, a jednocześnie był w jakiś sposób kojarzony z zainteresowaniem naszymi ziemiami. Pod uwagę brano dwa nazwiska – Oskara Kolberga i Stefana Żeromskiego. Decyzja czytelników, których poproszono o arbitraż, był jednoznaczna. Autor „Przedwiośnia” i „Ludzi bezdomnych” miał w ich opinii lepiej pasować do Drawskiej biblioteki. Był twórcą bardziej popularnym, łatwiej też można było się z jego dziełem zidentyfikować. Kiedy w marcu 1965 r. Wydział Kultury PPRN wnioskował do władz w Koszalinie o nadanie bibliotece imienia Żeromskiego, do pisma dołączone zostało dwustronicowe wyjaśnienie. Jego autorka – Helena Połóg, tak argumentowała drawski wybór: „Postanowiliśmy wysunąć propozycję nazwania naszej biblioteki im. Stefana Żeromskiego, który był jednym z pierwszych w nielicznym wówczas szeregu polskich twórców, który cenił w pełni znaczenie i wagę odzyskanych po pierwszej wojnie dzielnic zachodnich i północnych, który z troską, niepokojem i przerażeniem patrzył na los tych polskich terenów, które do Polski nie wróciły. O wyborze tego imienia zdecydowało i to, że Stefan Żeromski w pewnym okresie swego życia pracował w zawodzie bibliotekarskim.” Nie trzeba dodawać, że władze wojewódzkie przychyliły się do drawskiej propozycji. Pozostawało tylko czekać na decyzję spadkobierców literackiej spuścizny Żeromskiego, którzy zostali poproszeni przez Ministerstwo Kultury i Sztuki o wyrażenie zgody na posługiwanie się przez drawską bibliotekę jego imieniem.

W maju nadeszła długo oczekiwana odpowiedź. Anna i Monika Żeromskie pisały: „Z przyjemnością dowiedziałyśmy się (...) o projekcie nadania Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Drawsku imienia Stefana Żeromskiego. Oczywiście z radością

wyrażamy zgodę i przesyłamy równocześnie dla wszystkich pracowników Biblioteki wyrazy uznania dla ich pracy i życzenia wszelkiego osobistego dobra”. Sprawa była więc przesądzona i nie pozostawało nic innego jak zacząć przygotowania do uroczystości. Początkowo jej organizację planowano na wrzesień. Tak wynika z wypowiedzi prasowych Władysławy Zaremby, ale w końcu przesunięto ją na miesiąc następny. Gośćmi honorowymi bibliotecznego święta miały być obie panie Żeromskie, jednak po pewny, czasie nadeszła informacja, że z powodu innych, złożonych wcześniej zobowiązań nie uda im się do Drawska przyjechać. Jednocześnie czyniono starania, aby odczyt o twórczości autora „Wiernej rzeki” wygłosiła Hanna Mortkowicz-Olczakowa. W Państwowym Instytucie Wydawniczym ukazało się właśnie drugie wydanie jej wspomnieniowej książki o Żeromskim i trudno było doprawdy o osobę mogąca lepiej uświetnić drawskie spotkanie. Niestety, również w tym przypadku bibliotekarzy czekała odmowa. Na przeszkodzie stanął zły stan zdrowia nazbyt długie odległości. Musimy pamiętać, że podróż 63-letniej kobiety z Krakowa do Drawska to naprawdę nie była wówczas łatwa sprawa. W związku z tymi niespodziankami poradzić sobie musiano głównie własnymi siłami. I trzeba przyznać, wyszło to całkiem nieźle.

Uroczystości rozpoczęły się 7 października o godzinie 10:00 plenarnymi obradami Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Na to spotkanie zjechali bibliotekarze z całego województwa, powszechnie dzieląc się swoim podziwem dla dokonań drawskiej księżnicy. Wyrazem tego mogą być wpisy jakie część z nich pozostawiła w „Kronice”. Dla przykładu zacytujmy tylko jeden, autorstwa bibliotekarki z Bytowa: *„Jako delegat dalekiego, północnego powiatu z wielką przyjemnością spędziłam w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Drawsku trzy dni. Jestem pełna podziwu dla wysokiego poziomu pracy w Bibliotece i przemiłych koleżanek”*. Nie było jednocześnie tak, że okręgowe plenum SBP zajmowało się kurtuazyjnymi i odświeżającymi gestami. W części roboczej z referatem, poświęconym wyzwaniom przed jakim stanąć miało w najbliższym czasie bibliotekarstwo w regionie, wystąpiła Maria Hudy-mowa, wicedyrektor Biblioteki Wojewódzkiej w Koszalinie. Rozstrzygnięto również konkurs współzawodnictwa bibliotek. Okazało się, że na tle innych placówek powiatowych Drawsko radzi sobie bardzo dobrze. Zajęło II miejsce, tuż za biblioteką słupską, pozostawiając w tyle wiele lepiej dofinansowanych księżnic. Tym miłym akcentem spotkanie bibliotekarzy zakończono i można było przejść do świętowania w szerszym gronie.

Na 14:00 bowiem zaplanowano bowiem odsłonięcie marmurowej tablicy, upamiętniającej dzień nadania bibliotece imienia Stefana Żeromskiego. Tablica została zamówiona w sierpniu w zakładzie kamieniarskim Brunona Rzepki, a o solidności jej wykonania świadczyć może to, że jest ona ozdobą bibliotecznego budynku po dziś dzień. Popołudniowe uroczystości, jak wynika z przekazów, zgromadziły tłumy drawszczan, ale tego nie uchwyciły należycie okolicznościowe fotografie. Skupiono się głównie na zaproszonych gościach, pomijając cały „kontekst społeczny”, czego dziś można tylko żałować. Uroczystość nie trwała zbyt długo, ograniczyła się do dwóch najistotniejszych punktów. Z przemówieniem, w którym zarysowana została pokrótce historia biblioteki wystąpił wiceprzewodniczący PPRN, Aleksander Żółtowski, natomiast odsłonięcia tablicy dokonał Franciszek Sedlaczek, przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, który w kilku słowach podziękował kierownictwu za zaproszenie, a bibliotece życzył wielu interesujących książek. W pozostawionym przez niego wpisie do bibliotecznego kroniki czytamy: „Niech entuzjazm pracowników zawsze będzie taki sam w codziennej pracy, a osiągnięcia będą na pewno wielkie”. Nastroje tego dnia były rzeczywiście znakomite, szczególnie, że świetnie udały się również kolejne zaplanowane imprezy. Myślę tu o sympozjum literackim poświęconym twórczości Żeromskiego, na którym z wykładem wystąpił znany krakowski krytyk Włodzimierz Maciąg, autor m.in. fabularyzowanej monografii „Żeromski. Opowieść o wierności”. Z dobrej strony pokazali się też pracownicy biblioteki, prezentujący kolaż literacki złożony z tekstów autora „Promienia”. Warto odnotować również to, że scena podczas opisywanego spotkania udekorowana była portretem Żeromskiego, namalowanym przez drawskiego artystę plastyka Mieczysława Ciesiula. Dziś wisi on w czytelni dla dorosłych, choć mało kto wie przy jakiej okazji powstał.

Ostatnim akcentem październikowych obchodów była prezentacja kinowej wersji „Popiołów” Stefana Żeromskiego, zekranizowanych przez Andrzeja Wajdę. W tej decyzji organizatorów znać chęć pokazania innego, bardziej nowoczesnego oblicza drawskiej placówki. Było jasne, że czas nie stoi w miejscu i korzystać warto z różnych środków promowania kultury. Projekcja obrazu Wajdy niosła ze sobą pewne ryzyko. Film, jak pamiętamy, jest w swej wymowie dość kontrowersyjny, zwłaszcza dla kół kościelnych, ale publiczność wychodziła z kina zachwycona. Również dlatego, że miała przyjemność uczestniczyć w nieoficjalnej wojewódzkiej premierze „Popiołów”, które wejść dopiero miały do powszechnej dystrybucji. Była to naprawdę godne podsumowanie uroczystości, choć nie wszyscy mieli okazję w nim uczestniczyć. Władysław Zaremba wspomina, że na projekcję w kinie „Drawa” już nie poszła. Nie miała

siły po tak wyczerpującym dniu. Czuła jednak olbrzymia satysfakcję, że wszystko tak znakomicie się udało. Chwalono zresztą nie tylko ją, ale cały, dobrze zgrany zespół pracowników biblioteki. Miłą pamiątką z uroczystości jest bez wątpienia wiersz napisany przez Waldemara Wileńskiego. Nieco euforyczna fraza może razić, ale bądźmy wyrozumiali, pamiętając, że okazja nastrajała do takich uniesień. Utwór nosi nazwę „Dar dla biblioteki” i jest bardzo upoetycznioną relacją z drawskich obchodów 7 października 1965 r.:

Gdybym historii kark przewrócił
Kartki historii biblioteki
Na datę bliską bym oczy zwrócił
Na dzień historii niezbyt daleki

Dlaczego właśnie na tę datę?
Niech to pytanie się nie powtarza
Niech tymi łowy tak jak kwiatem
Uświetnię imię wielkiego pisarza

Stefan – miał imię, Żeromski – nazwisko,
A w ręku pióro jak obronę
W ten dzień pamiętny zbliżył się blisko
I biblioteki stał się patronem.

Godłem, co pośród rozlicznych zbiorów
Duch swój umarły złączył ze światem
Twarzom z portretu dodał kolorów
Stał się jakoby tych zbiorów bratem.

Stał się ich treścią, pięknem i czarem
Stróżem, kustoszem, miłości żarem
I na te tomy co czyta każdy
Rzucił promienie złocistej gwiazdy

Rzucił promienie z granic zenitu
Przez horyzontu otwór wąski
Z promieni utkałaś wieniec zaszczytu
Sławiąc od dziś nazwisko – Żeromski!

O uroczystościach październikowych pamiętano jeszcze długo. W pamięci pracowników to wydarzenie zapisało się bodaj jako najważniejsze w całej historii biblioteki. . Podkreślają to niemal wszyscy pracownicy biblioteki, którzy brali w nich udział. Przyjęcie imienia Żeromskiego zobowiązywało. Również do szczególnej opieki i prezentacji jego twórczości. W interesujący sposób pisała o tym Helena Połóg: *„Skończyło się świętowanie, ale przybył obowiązek gromadzenia materiałów o patronie. Część literatury przedmiotowej oraz „Dzieła” Żeromskiego wydane w „Czytelniku” w 1956 roku mieliśmy już zgromadzone. Należało bieżąco śledzić rynek wydawniczy. Ponieważ ja byłam odpowiedzialna za służbę informacyjną i prowadziłam kartoteki bibliograficzne, przystąpiłam również do zapoczątkowania przedmiotowej kartoteki o Żeromskim. Skompletowałam opisy na podstawie wszystkich roczników BZCz i robię to na bieżąco. Poza tym gromadzimy materiały fotograficzne, wycinki z czasopism, których nie przechowujemy”*. Skompletowanie pokaźnej ilości materiałów dotyczących życia i twórczości Żeromskiego pozwoliło na zorganizowanie w czytelni dla dorosłych specjalnego działu poświęconego twórczości patrona drawskiej księżnicy. Nie była to zresztą jedyna tematyczna biblioteczka, jaką wówczas przygotowano. Obok niej powstał również Punkt Wiedzy Społeczno-Politycznej oraz biblioteczka regionalna. O pierwszym z nich, z racji wyraźnego ideologicznego piętna, dziś wspomina się niechętnie, choć, wówczas miał on dużą wartość dla wszystkich tych, którzy studiowali. Z kolei biblioteka regionalna gromadziła (i nadal gromadzi) materiały dotyczące regionu Pomorza Zachodniego i samej ziemi drawskiej. Biorąc pod uwagę konieczność budowania lokalnej spistości, zwrócenie uwagi na potrzebę gromadzenia książek i czasopism o takim właśnie charakterze miało niezwykle istotne znaczenie. Dla każdego, kto choć trochę interesuje się przeszłością Drawska i okolic, ta część księgozbioru ma dziś wartość bezcenną.